

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 5 wieczór.

W niedziele i święta od 9—10¹/₂ rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nagelane za jeden wiersz garmonowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmonowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmonowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop, po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwoływane za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitu 3 kop., najniższe 30 kop.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”:

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
W PRZESZKŁE	10—	5—	250	—84
W BRANIE	14—	7—	4—	150

Za adres 20 kop. — Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kw. II 1909 roku.

KALODONT
Niezbędny krem do zębów
Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowo.
Zadać wszędzie

Sala koncertowa
w ogrodzie Botanicznym
p. I. A. Szumana
Telef. 364.

Cukiernia „EUGÈNE”
Mińsk lit.
ul. Zacharzewska, dom Landaua.
Na nadchodzące święta poleca:
Baumkucheny, Baby, Torty, Mazurki i t. p.

Sad fruktowy
i ogrody warzywne
z inspektami
w majątku Landwarowie.
Adres: Zarząd dóbr, poczta i telegraf Landwarowo, gub. Wileńska.
4-1-2360

DZURY NOCNE LEKARZY
w Lecznicy przy ul. Świętojańskiej 22
Telef. 820.
Stać 10 k. Laboratorium.
Ambulatorium.
Porada 40 kopiejek.

SKAWULIN
Środek przeczyszczający
PRZYJĘTY WIECZOREM
DZIAŁA RANO
Skawulin jest najlepszym środkiem przeczyszczającym. Jest to jego przyswajalność. Ból nie sprawia żadnego. Skawulin nie ma zapachu, nie smaku, w użyciu jest przyjemny. Przeczyszczający jest pod postacią małych pigulek. Dzieci zjadają połowę jak cukierek.
Skawulin usuwa i leczy zatwardzenie.
Skawulin sprzedaje się we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
Skład w Wilnie:
Skład materiałów aptecznych
Tow. Akc. I. B. SEGALL
Cena pudełka rub. 1.00. 34a
SKAWULIN.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO.”
8. STAMAR.
**NAD MORZEM
BŁĘKITNEM.**
Co oni dają im tam w tych salach ciemnych, jakie nad nimi tworzą ci, co wchodzi w te progi? Nad morzem widzę codziennie staruszkę, małą, trzęsącą się pod siwymi włosami. Dziś mówiła ze mną o ciocie: — Elle est folle, elle est folle!
Gra od paru miesięcy, wygrywa, wygrywa, wygrywa znowu i tak bez końca, w obłąkaniu. Młoda twarz, czyżby błyszczała gorączką. — Oh! maudit, maudit pays! — wołała stara. A morze nam u stóp płą.
Czemu nie śmiesz. Czemu ty nie wolisz!
Dziś, czy przed wiekiem?
Kto mnie tobie oddał w niewolę? Czy kochanie moje? Ta moja wielka przed tobą winą.
Bo zapomnieć o sobie niewolno. Niewolno zamknąć światła w jednym istnieniu.
Moja winą.

powie, iż robotnik honorulski — przedzie, niż z nim — dogada się ze swymi bezpośrednimi „wyzyskiwaczami”.

Wspominam tu Kazań i Tulę nie przypadkowo, lecz umyślnie. Doktrynerstwo bowiem i fanatyzm socjal-demokratów rosyjskich są znacznie większe, niż zaślepienie jakichkolwiek innych socjalistów. W Rosji — prócz niektórych okęgów — przemysł jest jeszcze tak słabo rozwinięty, że większość zwolenników Marksza — prawdziwego, żywego proletariusa — proletariusa w znaczeniu europejskim — na oczy nie widziała, a odnośne organizacje więcej w swych szeregach liczą detystów, niż robotników. To też proletarij jest właściwie dla tych ludzi abstrakcją, cyfrą chłodną, którą można wykonywać (na papierze zwłaszcza) najrozmaitsze teoretyczne kombinacje, o ścisłości matematycznej i właśnie dlatego dowolne, fantastyczne.

Bo człowiek — to nie cyfra, i nie zapalka szwedzka. I np. cechy proletariatu polskiego — choć ma on niewątpliwie dużo rysów i postulatów wspólnych z proletariatem innych krajów — występują jednak na tle odmiennym i ulegają daleko sięgającym modyfikacjom. Wie o tam już taki Bebel, wie Jaurès, Vanderbilte i inni socjaliści europejscy, którzy mądrości swej nie czerpią wyłącznie z bezdusznych traktatów i broszur, ale ją zasilała obserwacją życiową. Nie wie natomiast poseł Gegeczkori, który — stając „w obronie proletariatu polskiego” — głosował wraz ze swą frakcją i prawicą przeciw wnioskowi Dymyszy, żądającemu dopuszczenia polaków do posad sądowych w Królestwie.

Gdy postępek ten napietowała cała prasa polska, dążyła się słyszeć głosy, usprawiedliwiające socjalistów rosyjskich, że, odrzucając cały budżet, nie mogli oni zająć przeciwnego stanowiska względem jakiegos jednego jego szczegółu. Jeśliżby tam tylko tłumaczyła się frakcja, byłoby to dowód, że działa bezmyślnie i automatycznie, ale w każdym razie mielibyśmy jej przyznać konsekwencję. Lecz klub podniósł inne motywy swego kroku. Wedle gazet rosyjskich, miał poseł Gegeczkori uzasadniać tem swe stanowisko, że wniosek Dymyszy uwzględniał jedynie interesy ludności polskiej, ignorując innych mieszkańców Królestwa.

Tu już mamy do czynienia z ciastną i ignorancją. P. Gegeczkori najwidoczniej wyobraża sobie, że Królestwo — podobnie, jak Kaukaz — zaludnia masa najrozmaitszych plemion, z których nie należy faworyzować jednego kosztem innych. Socjalista ten, pozostający bezwiednie pod sugestją prawdziwie rosyjskich geografów, historyków i publicystów, śni zapewne o polskich panach wciąż łakomych przewodzenia masie nieznajomemu narodowi chłopstwa, rozproszonemu w żydom, wpartym w kąty rozmaite rusinom i litwinom, ba! wreszcie nawet kolonistom niemieckim, najazd których popiera biurokracja, a wysługująca się jej publicystyka mianuje już niedługo żywiołem rdzennym. P. Gegeczkori nie słyszał wcale, że Królestwo — z wyjątkiem zaledwie kilku powiatów — jest krajem o ludności wybitnie jednolitej; że je zamieszkuje przede wszystkim zwarta masa chłopstwa polskiego i dlatego każdy demokrat prawdziwy, życiowy, musi w pierwszym rzędzie uwzględnić interesy narodowości polskiej, bo i *gros* proletariatu jest polskie.

Z tego ostatniego szczegółu p. Gegeczkori absolutnie „sprawy” sobie nie zdaje. Omiesla on sięmiennie rzecznikiem interesów owego proletariatu, choć faktycznie jest tylko (zresztą pewnie bezwiednie) obrońcą szowinistycznego i zabobocznego nacjonalizmu rosyjskiego.

Jest to tak oczywiste, że wreszcie nawet socjaliści polscy stracili cierpliwość. I oto klub posłów polskich socjalno-demokratycznych wieńdejskiej Rady państwa wysłał do rosyjskiej frakcji socjalno-demokratycznej w Dumie pismo, w którym, między innymi, powiedziano:

Jakkolwiek poseł Gegeczkori uważał za stosowne ogłosić frakcję S.-D. w Dumie za reprezentantkę polskiego proletariatu, to jednak my, polscy posłowie socjalno-demokratyczni, musimy wyrazić nasze stanowcze przekonanie, że polacy w Królestwie Polskiem mają prawo nie tylko do posad w sądownictwie, lecz mają także prawo do stanowienia o sobie.

Jesteśmy też przekonani, że żaden poseł, wybrany naprawdę przez proletarij polski, nie mógłby zająć podobnego stanowiska, jakie zajął w swojej mowie tow. Gegeczkori a w swoim głosowaniu cała frakcja S.-D.

Co do motywów przytoczonych, to zauważamy, że nie znamy w Królestwie Polskiem, oprócz polaków i żydów, żadnej narodowości, wykluczonej od piastowania godności sądowniczych. Tymczasem tow. Gegeczkori i frakcja S.-D., nie zaznacząc w niczem dążenia do równouprawnienia żydów, odmówili tego równouprawnienia polakom.

Dlatego zapytujemy frakcję ros. S.-D. w Dumie, jak usprawiedliwi wobec zasad międzynarodowej socjalnej demokracji stanowisko swoje w sprawie najskromniejszego do-

magania się równouprawnienia ludności polskiej w Królestwie Polskiem.

Odezwa ta ma przede wszystkim to znaczenie, iż zapobiega na przyszłość bałamuceniu opinii publicznej przez uzurpowanie sobie przez rozmaitych Gegeczkorich tytułu reprezentantów proletariatu polskiego. Całe natomiast zdaje się wskazywać, iż dobrze było, aby w liczbie dumskich delegatów Królestwa, znalazł się bodaj jeden przedstawiciel sfer robotniczych, który umiałby zapewne lepiej, niż kto inny, mitygować niewczesne występy „towarzyszów” rosyjskich.

T. Z.

PRZECIW KATOLICYZMOWI.
Dn. 16 b. m., odbyła się w Synodzie kolejna narada do spraw misyjnych, poświęcona omówieniu uchwały Synodu misyjarskiego w Kijowie.

Z inicjatywy kilku wyższych dygnitarzy z grona duchowieństwa, zapadła uchwała komisji, ażeby na Litwie i Białorusi przywrócić w całej rozciągłości bractwa prawosławne z w. XVI i włożyć na nie bezpośredni obowiązek walki z propagandą katolicką w tych krajach. Uchwalono również wydawnictwo całego szeregu organów, celem doskonalenia i szerzenia działalności tych bractw.

W liczbie środków, zaprojektowanych przez Synod dla skutecznej walki z katolicyzmem, ma być jeszcze stosowane, jak donosi gaz. „Kolekol”, uroczyste i publiczne w cerkwiach wyliczanie przechodzących na latyniam.

Środek ten ma być stosowany z pełną ostrożnością i jedynie w wypadkach, kiedy skutkiem odpadnięcia jednej lub kilku osób grozi zamieszanie w całej parafii.

Niedosłły bohater.
Wkrótce potem, gdy król Piotr zasiadł na skrwawionym tronie Serbji, sprowadził do Belgradu swe dzieci. Było to w roku 1903. Wówczas król Jerzy liczył 16 lat. Wcześniej odumarała go matka i dlatego przeszedł w obec ręce, przyczem wybór wychowawców jego, zdaje się, nie był fortunny. Postępy w naukach, które pobierał wraz z bratem w petersburskim korpusie pańów, nie były szczególnie. Przewyższali go w nich kole-dzy; następstwem zaś tego były u-

nierwowej wrażliwości rysów. W oczach jakieś bezdna mroku, żaru i pieszczoty. Tak młody, że dziecko prawie i chciałoby się go jak dziecko pocieszać, gdy smutny.

Przegrał już fortunę. Przegrzawa resztki.

A potem?

*

Dni długie nieskończenie. Wracca późno. Widujemy się czasem podczas obiadów. Zbladł i zmierzniał w niedrogiem powietrzu sal kasyna. Dni długie nieskończenie.

Boję się pustki naszych pokoi. W ogrodzie Monaco jest kącik nad morzem, zatrącony wśród krzewów i drzew, pachnący eukaliptusem i pianą morską.

Spędzam tam długie godziny. Staram się nie myśleć. Staram się czytać.

Schodzi mi zapomnienie z cudów poezji. Albo schodzi ogromny głę-boki ból, ale w takie zakłęty piękno, że odczuć tego przeboleśnego piękna jest już szczęściem.

I zapominam chwilami, że jest cierpienie moje nie dlatego, że jest też cierpienie wszechświata, lecz dlatego, że piękno jest — i piękno ponad wszystko ukochać trzeba.

Włóć kochaj życie! Czar piękna głęboki Ma wszystko, co przez chwilę choć było [sem duszy *].

*) Staff.

Spotkałam Adę. Nie widziałam jej od ślubu. Piękna zawsze, jednak wielką w niej widzę zmianę.

Pokorna, rozkochana, stała się królową flirtu.

W oczach ma coś zgasłego, jakby dawny szczyry blask zasłana mgła.

— Wszystko się zmienia — mówiła mi dzisiaj — wszystko przechodzi. — Nie jesteś szczęśliwą, Ado?

— Szczęśliwą? o dziecko naiwne, spojrzaj na ty kiedys szczęściu w o-czy. Ja ci dam inne zapytanie: — Margito — czemu nas „tak” wy-chowują. Tak głupio wychowują.

Skrzydła w ramion zawieszę, roz-marzę, rozkiliwam, rozaniela. I ko-chanie — jedno, przeczyste kocha-nie.

Potem — w życie! W to brutalne, banalne życie.

Ty, aniele, śniłaś rycerzy skrzy-dlatych.

Zasłaniała się przykrym nerwo-wym śmiechem.

Czy pamiętasz nasze dziecięce rozmowy, w altanie, pośród brzo-w, czy ty, Margi pamiętasz?

Sny...

Tylko nie myśl nie złego o mo-im mężu. Mój mąż, mój ogólnie szan-owany mąż — działacz społeczny, prezes tysiąca stowarzyszeń, zasny kraju obywatel.

D. C. N.

